

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 21

(244)

listopad

2004

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

W numerze

AKTUALNOŚCI

Pianista Andrzej Tatarski w Kijowie

Gdy na fortepianie grał Andrzej Tatarski, to w jego akordach jakby szybowywały wysoko w niebie ptaki podobne do skowronków. Upalne niebo nagle zmieniło się na błyskawice wśród potężnych chmur. • 2

HISTORIA

Po co to robimy? Wątpię, czy ktoś z nas, zapytany zniechęca, potrafi dać jakąś sensowną odpowiedź. Po prostu wierzymy, że robimy słuszną sprawę i już! • 6-7

Z ramienia Rady Europy

WIZYTA między turami

Zjednodziwną wizytą 12 listopada przebywał w Kijowie Minister Spraw Zagranicznych Polski Włodzimierz Cimoszewicz.

„Przyjechałem do Kijowa – mówił Minister we wstępnym oświadczeniu na briefingu w Ambasadzie RP – w imieniu kraju, który od dwóch dni przewodniczy Komitetowi Ministrów Rady Europy, organizacji, która od samego początku swego istnienia koncentruje się na kwestiach praw i wolności obywatelskiej i do której od dziesięciu lat należy także Ukraina. Przyjechałem w związku z wielkim zainteresowaniem przebiegiem wyborów prezydenckich na Ukrainie.



Minister Cimoszewicz podczas briefingu (w centrum)

To wydarzenie niezwykle ważne dla Ukrainy i w taki sposób postrzegane jest także poza granicami Ukrainy. Zdaniem wielu obserwatorów zagranicznych w trakcie kampanii wyborczej przed pierwszą turą, jak i w trakcie pierwszej tury, miały miejsce rozmaite nieprawidłowości. Na przykład: brak równego dostępu kandydatów do mediów, nierówny dostęp do wyborców. Budziły niepokój niektóre elementy procesu głosowania. Wiele problemów wynikało z aktualnością list wyborczych. Moi rozmówcy – a spotkałem się dzisiaj z przewodniczącymi Parlamentu i Centralnej Komisji Wyborczej i z jednym z kandydatów – panem Wiktorem Juszczenką – twierdzili, że takie nieprawidłowości, ich zdaniem, miały miejsce. Przewodniczący CKW, jak i Parlamentu, informowali mnie o krokach podejmowanych w celu zapobieżenia powtórzenia się takich nieprawidłowości...

Zamierzałem spotkać się także z panem Janukowiczem. Nie doszło do tego spotkania. Wiem, że pan Janukowicz zaangażowany jest w prowadzenie kampanii wyborczej. Żałuję, że do tego spotkania nie doszło, ponieważ chciałem zademonstrować oczywistą bezstronność misji, z jaką przyjechałem. Po tym oświadczeniu Włodzimierz Cimoszewicz odpowiadał na liczne pytania dziennikarzy. Dotyczyły one, przede wszystkim, kwestii wyborów na Ukrainie, jak też relacji polsko-ukraińskich.

Włodzimierz Cimoszewicz nie zgodził z korespondentem Polskiego Radia w Kijowie Anną Kuźmą, która w swoim pytaniu o jego niedosze spotkanie z Kuczma i Janukowiczem nazwała ten fakt „afrotem” ze strony ostatnich. „Nie zgadzam się z panią, że brak spotkania z panem Janukowiczem jest afrotem. Wiem, że prezydent Kuczma przyjmuje prezydenta Rosji” – powiedział Minister.

Minister wyraził zadowolenie z rozwoju stosunków gospodarczych Polski z Ukrainą: „Współpraca gospodarcza rozwija się bardzo dobrze, wartość obrotów handlowych rośnie w bardzo dużym tempie”...

Minister powiadomił obecnych o sprzedaży dużego pakietu akcji zakładów samochodowych FSO w Warszawie firmie ukraińskiej, która jest głównym odbiorcą polskich samochodów. Nazwał tę inwestycję największą inwestycją Ukrainy w Polsce i co jest „symbolicznym” w jej stolicy. Pozytywnie Włodzimierz Cimoszewicz ocenił przebieg Roku Polski na Ukrainie.

BORD (Zdjęcie autora)

Wieczór na PODOLU

Tym razem w Winnicy

12 listopada br. w Winnicy na uroczystym wieczorze z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski przy świątecznym stole spotkali się czołowi działacze większości środowisk polskich Winnicyzny, księża, przedstawiciele władz miasta i województwa, by wspólnie z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Radcą-Ministrem Sylwestrem Szostakiem, Konsulem ds. Polonii Stanisławem Górczyńskim i wice-konsulem Iwoną Wasyluk uczcić tę ważną datę w kalendarzu. Spotkanie to zorganizowane nie jak zwykle w Kijowie, lecz tym razem – z inicjatywy Konsulatu – w Winnicy, stało się miłą okazją do rozmów o dorobku i planach na przyszłość organizacji polskich regionu.

Mówiono też o sprawach o wymiarze globalnym. Mer Winnicy Aleksander Dąbrowski, wznosząc uroczysty toast, m.in. zaznaczył: „Jako że Polska odzyskała niepodległość 86 lat temu, a Ukraina jest niezawisłą dopiero 13 lat, to myślę, że warto, by Ukraina wzięła przykład ze swego sąsiada i w możliwie najbliższym czasie stała się członkiem Unii Europejskiej, a wtedy razem będziemy dumni nie tylko z tego, że jesteśmy Polakami czy Ukraińcami, lecz i Europejczykami”.

Z-ca gubernatora obwodu Serhij Tatusiak podkreślał wielki ładunek humanizmu, jaki towarzyszy dziś – jak zaznaczył – i jutro towarzyszyć powinien stosunkom między obywatelami naszych krajów.

Witalij Dejneka – kierownik Wydziału ds. Mniejszości Narodowych



Z otuchą razem ku kolejnym sukcesom!

wych wiele dobrych słów powiedział pod adresem działalności organizacji polskich regionu. „Choć liczba obywateli ukraińskich, Polaków z pochodzenia – zaznaczył – jest niewielka: zaledwie – 3,7 tys., lecz można pozazdrościć ich aktywnej pracy kulturowej, ich talentom, ich doświadczeniu, przekazywanym też innym wspólnotom narodowym zamieszkującym nasz kraj”.

Prezes ZPU Stanisław Kostecki z satysfakcją poinformował o otrzymanych sygnałach, świadczących o dobrej atmosferze współpracy władz z organizacjami mniejszościowymi Winnicyzny. Poruszając sprawę idei budowy polskiej szkoły, przekazał opinię Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, uzależniając jej realizację od jednolitego zdania społeczności polskiej co do potrzeby takiej inwestycji.

Konsul Generalny Sylwester Szostak życzył dalszego rozwoju współpracy z województwem świętokrzyskim, rozpoczętej w dalekim 1958 roku.

Zwracając się do wszystkich działaczy, od których zależy stan środowisk polskich regionu, poruszył też wciąż jeszcze nie wykrystalizowaną sprawę jedności działań, koncentrując uwagę na rzeczy następującej: „Taka jest prawda, że 200 organizacji nikt poważnie nie traktuje, obojętnie, czy każda z nich ma 300, czy 3 członków. Natomiast, jeżeli organizacja liczyć będzie np. 20 tys. członków, to będą się z nią liczyć i kandydaci na deputowanych do parlamentu i starający się o stanowiska na różnych szczeblach władzy”. Sceptykom mówca przytoczył przykład USA, gdzie każdy z kolejnych kandydatów na prezydenta zabiega o głosy silnego, bo zjednoczonego Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Oprawą artystyczną wieczoru były występy zespołów „Winniczanki-Podolanki” i „Podolskie wizerunki”. W imieniu wszystkich organizacji polskich regionu nad stroną organizacyjną wieczoru czuwała prezes Stowarzyszenia Polaków Winnicy Alicja Ratyńska.

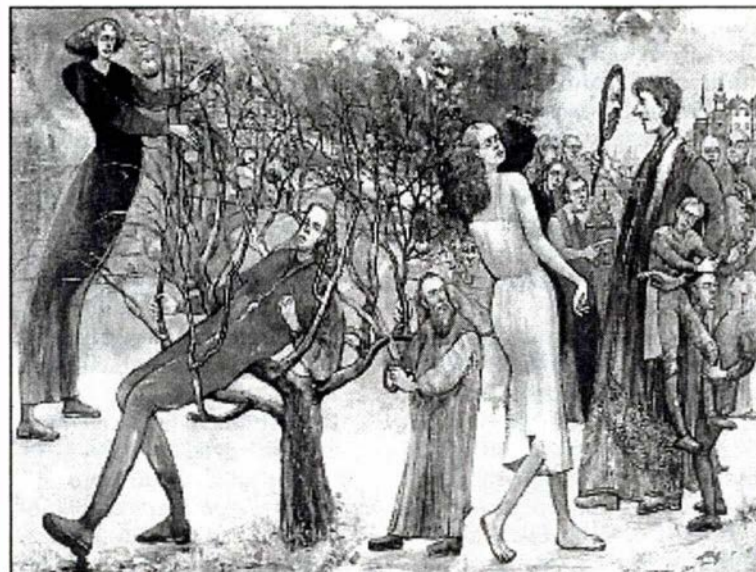
Podczas spotkania z rąk Konsula Generalnego upominki i dyplomy „Za wysiłek pedagogiczny włożony w nauczanie dzieci i młodzieży języka polskiego” otrzymali: Elżbieta Biłska, Eugenia Brylant, Jerzy Chomiakowski, Jan Gliniczewski, Helena Gumeniuk, Irena Guzowska, Wiktoria Guzowska, Ludmiła Lewandowska, Ilona Perun, Larysa Polakowa, Alicja Ratyńska, Eugeniusz Sołowiow, Aleksander Suchomowski, Helena Śliwińska.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcie autora)

Sztuka

Warszawa w Kijowie



Autor Masłuszczak (Patrz str. 3)

Impreza

DLA NIEPODLEGŁEJ

Polska – historią dorodna
W niej ludzie, fakty i daty,
Męstwo walczących pokoleń
Zdobią jej karty, jak kwiaty

Święto dzisiejsze tym kwiatem –
Osiemdziesiąta szósta rocznica,
Gdy Polska niepodległa
Rozpromieniła nam serca i lica

Dziś – w gronie wielkiej Europy
Zapełnia wciąż nowe karty,
Wolnością dyszy i pyszni,
Bo świat ma przed sobą otwarty

Idea wielkich dokonań
Duchową więzią niech brata;
Przesłanie takie ślę Polsce
I białe-czerwone kwiaty!

Mikołaj ONISZCZUK

10 listopada br. w salach Ambasady RP w Kijowie odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski. Na zaproszenie Konsula Generalnego RP w Kijowie Radcy - Ministra Sylwestra Szostaka i jego małżonki w przyjęciu uczestniczyli przedstawiciele ministerstw, instytucji stołecznych, duchowni, dyplomaci wielu krajów, dziennikarze, jak też przedstawiciele środowisk polskich Ukrainy. Miłą jak zwykle atmosferę przyjęcia uświetnił występ niezrównanych „Poleskich Sokółów”.



JE ks. biskup pomocniczy Stanisław Szzyrkoradiuk wśród dostojnych gości przybyłych na przyjęcie



Gospodarz przyjęcia Konsul Generalny Sylwester Szostak wraz z małżonką Teresą zapraszają do świątecznego stołu

Koncert

W kijowskim Domu Aktora 8 listopada odbył się koncert utworów muzycznych wybitnego polskiego kompozytora Juliusza Zarębskiego (1854-1885) „In memoriam”, poświęcony Dniu Polskiej Niepodległości. Patronat nad koncertem sprawował Konsulat Generalny RP w Kijowie. Koncert zorganizował Instytut Polski w Kijowie w ramach Roku Polski na Ukrainie. Na koncercie był obecny Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak wraz z korpusem dyplomatycznym.

Koncert rozpoczął znany polski pianista Andrzej Tatarski, którego repertuar składa się z ponad 300 utworów różnych kompozytorów. Utwory J. Zarębskiego są, poza utworami K. Szymanowskiego, jednymi z najczęściej wykonywanych przez pianistę. Obaj kompozytorzy pochodzą z Kresów. Juliusz Zarębski urodził się w 1854 roku w Żytomierzu. Studia muzyczne skończył w Sankt Petersburgu i Wiedniu. Z koncertami Zarębski jako pianista-wirtuoz objechał całą Europę. Był profesorem Królewskiego Kon-

Pianista Andrzej Tatarski w Kijowie



serwatorium w Brukseli. Jest uważany za prekursora impresjonizmu w muzyce klasycznej. Zmarł w młodym wieku, mając zaledwie 31 lat.

Jego kompozycje w swojej większości napisane dla fortepianu są nadal popularne, szczególnie

wśród polskich pianistów. I jednym z najlepszych wykonawców utworów kompozytora jest profesor Akademii Muzycznej im. Paderewskiego w Poznaniu – Andrzej Tatarski, który zagrał dla publiczności kijowskiej. Polski pianista grał utwo-

ry Zarębskiego subtelnie, dźwiękami jakby malując różnobarwne pejzaże ukraińskie.

Ten kresowy kolor jest odczuwalny w różnych utworach wybitnego kompozytora.

Gdy na fortepianie grał Andrzej Tatarski, to w jego akordach jakby szybowyły wysoko w niebie ptaki podobne do skowronków. Upalne niebo nagle zmieniało się na błyskawice wśród potężnych chmur. Wśród tego żywiołu na pograniczu polsko-ukraińskim w kompozycjach Zarębskiego pojawiały się nuty liryczne, pełne miłości i żądz życia. Profesor Tatarski – taki sam wirtuoz fortepianu jak kompozytor Zarębski – przekazywał różnobarwność i doskonałość muzyki napi-

sanej w XIX wieku współczesnym i wdzięcznym miłośnikom muzyki polskiej w Kijowie.

W drugiej części koncertu wystąpiła ukraińska Orkiestra



Kameralna im. Bortnianskocho. Publiczność żywiołowo reagowała na granie muzyków niedawno powstałego zespołu.

ETL

(Zdjęcia: A. Plaksina)

Na pięciolinii

I znowu dzięki Instytutowi Polskiemu w Kijowie mieliśmy święto jazzu w stolicy Ukrainy. Jesiennym wieczorem 8 listopada w Domu Plastyka dla ponad 600 kijowian grał kwintet sławnego saksofonisty Henryka Miśkiewicza.

Ten jazzman w 2004 roku został nominowany do nagrody Fryderyki jako polski muzyk roku. Jest zwycięzcą ankiety pisma „Jazz Forum” jako najlepszy saksofonista. Ten światowej sławy wirtuoz saksofonu i klarnetu koncertował z Berlińską Orkiestrą Paula Kuhna. Grał razem z wybitnym saksofonistą amerykańskim włoskiego pochodzenia Joe Lovano.

Saksofonista Henryk Miśkiewicz improwizował z sukcesem na największych festiwalach jazzowych, w tym na warszawskim Jazz Jamboree. Jego płyty: „More love”, „Remembrances”, „Kakaruka” i „Ja nie chcę spać” nominowane były do prestiżowych nagród. Wybitny muzyk grał własny koncert w nowojorskim Carnegie Hall, co już jest światowym uznaniem dorobku jazzmana.

Ostatnio w skład Kwintetu Henryka Miśkiewicza wchodzi: Marek Napiorkowski – gitara solowa, Robert Kubiszyn – gitara basowa,

Niech żyje jazz!

Krzysztof Dziedzić – perkusja. Zespół lubi grać jazz oparty na tradycji z elementami bluesa, swinga i soul. Oprócz znanych standardów jazzowych Kwintet gra własne kompozycje.

Gdy tylko na sali Domu Plastyka zgasło światło i zagrał alt saksofon mistrza Miśkiewicza, to fala czujących dźwięków pochłonęła publiczność i poprowadziła za sobą. Charakterystyczne brzmienie instrumentu w rytmie bluesowym otwarło krainę marzeń. Niekiedy maniera solosaksofonowa Henryka Miśkiewicza przypominała improwizacje saksofonowe Zbigniewa Namysłowskiego. Ale Miśkiewicz jest bardziej subtelniejszy i delikatny. Każda jego fraza muzyczna stanowi wzorzec jazzowego improwizowania. W pierwszej części koncertu gitara Napiorkowskiego grała na początku w tle saksofonu, aby potem wybuchnąć egzotycznym kwiatem i wodospadem dźwięków strunowych na sali kijowskiej. Marek Napiorkowski czasami grał tak

mistrzowsko jak genialny gitarzysta muzyczny J. Hendrix. Momentami wywoływał przyjemny dreszcz emocji. Natomiast muzyczny dialog saksofonu Miśkiewicza i gitary Napiorkowskiego to coś bajecznego i zarazem intymnego. Niby to niebo zstępuje na ziemię w jakimś wzniosłym wyznaniu miłości do ludzi i świata. I znowu w doskonałym rytmie już nie saksofon, ale klarnet Miśkiewicza wprowadza kijowskich miłośników jazzu do krajobrazu pełnego liryzmu, gdzie rządzi tylko dobro. Brzmienie klarnetu uzupełniają: gitara basowa Roberta Kubiszyna i perkusja Krzysztofa Dziedzić. Ci dwaj jazzmani mają znakomite wycucie rytmu. Dlatego ten zgrany zespół doprowadzał publiczność do napięcia emocjonalnego, ale bez cienia agresji.

Dzięki polskim muzykom świat stał się bardziej kolorowy i nieprzeciętny. Muzycy polscy dosyć szybko nawiązali kontakt z widzami, że nawet pięcioletnie dziecko zaczęło głośno śpiewać i matka



Kwintet sławnego saksofonisty Henryka Miśkiewicza

musiała z nim uciekać, ale dziecko bronilo się nie chcąc opuszczać salę. I wtedy mistrz Miśkiewicz „rozkażal” ze sceny: „Dziecko może wrócić!” – co wywołało na widowni burzę oklasków.

Po swoim „Full Drive” Henryk Miśkiewicz znakomicie zagrał swoją kompozycję, którą przetłumaczył z angielskiego na polski jako „Fajkę Wodną”. Improwizacja pełna liryzmu była tęsknotą dobrego człowieka za światem doskonałym, do

którego drogę zna tylko muzyka. I słuchając taką właśnie muzykę, a nie tandetę rosyjskojęzyczną, która niszczy dobry smak w Kijowie, można było podziękować jazzowemu kwintetowi Henryka Miśkiewicza z Polski za te chwile wspaniale i wzniosłe, którymi szczerze obdarowali kijowian muzycy znad Wisły. Niech żyje jazz – polski jazz! Bo jazz to muzyka ludzi wolnych.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Dzieci - Polsce

Ten listopadowy poniedziałek, podobno najtrudniejszy dzień tygodnia, dla uczniów jednej ze szkół ogólnokształcących kijowskiego osiedla Trojeszczyna może i nie był najłatwiejszy, ale na pewno zapadnie im w pamięci.

A jego niezwykłość polegała na tym, iż równo w południe klasy opustoszały, a szkolna aula zaczęła aż pękać w szwach od mrowia ciekawskich buź.

I oto w obecności Konsula RP w Kijowie ds. Polonijnych Stanisława Górczyńskiego dyrektor Gimnazjum Lingwistycznego Walentyna Daszkowska otwiera uroczysty koncert poświęcony Polsce – krajowi, który w tych dniach obchodzi Narodowe Święto Niepodległości.

Powiem z góry, że przedstawienie było swoistą taneczną folklorystyczno-etnograficzną podróżą po Polsce, przeplataną perłami polskiej poezji i prozy.

Zaś inicjatorzy i wykonawcy koncertu – uczniowie i pedagodzy Gimnazjum Lingwistycznego – udowodnili, że ich zapal w poznawaniu języka i kultury polskiej przynosi konkretne owoce. Była to jednocześnie udana prezentacja zespołu „Polanie znad Dniepru”, którego występy stanowiły rdzeń programu.

Taneczny ukłon Jubilatce



■ Prywatne Gimnazjum Lingwistyczne, oprócz przedmiotów o charakterze ogólnokształcącym, proponuje nauczanie języka angielskiego (6-8 godzin tygodniowo) i, w charakterze drugiego języka obcego, język polski, niemiecki lub francuski (3-4 godziny tygodniowo). Obecnie na lekcje polskiego uczęszcza tu ogółem 40 uczniów. Adres: Kijów, ul Beretti 7.



Kierownik zespołu „Polanie znad Dniepru”
E. Jermak (druga od lewej)

Kierownikiem artystycznym – zespołu jest wykładowczyni języka i literatury polskiej w Gimnazjum Łesia Jermak.



Dyrektor W. Daszkowska opowiada o historii powstania Gimnazjum

W finale uroczystości wszystkim dzieciom pasjonującym się kulturą polską podziękował Konsul S. Górczyński i prezes ZPU S. Ko-

stecki, zapewniając dalsze wsparcie i pomoc w zaspokajaniu ich zainteresowań.

Antoni KOSOWSKI

Sztuka

Twa Rok Polski na Ukrainie i właśnie w ramach Roku od 5 do 15 listopada w Kijowskim Domu Artystów Plastyków ekspozowano wystawę współczesnej sztuki polskiej pt. „Warszawa w Kijowie”.

Wystawę przygotował Okręg Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków. Przedstawiono na niej ponad 150 płócien, grafik, rzeźb, instalacji wykonanych przez 64 artystów polskich. Wśród autorów dzieł można było spotkać nie tylko nazwiska wybitnych profesorów, lecz i artystów średniej generacji, debiutantów.

Warto podkreślić, że Kijów jeszcze nie widział tak olbrzymiej prezentacji dorobku artystów polskich. Zdumiewają płótna kolorystów. Alina Błoch w swoich pracach pragnie powrócić kolorowi jego tradycyjną wartość – radość, którą niesie światło oraz symbolikę.

Podejście do natury zrealizowane w sposób abstrakcyjny, ale z wyznaniem prymatu koloru, charakterystyczne jest też dla twórczości innych plastyków, prace których wystawiono na wystawie. Ich dzieła wysoko oceniają profesjonalści z różnych państw świata.

Warszawa w Kijowie

Artyści często posługują się językiem abstrakcji. Dowodem na to jest mnóstwo zarówno malarzskich jak i graficznych prac prezentowanych na wystawie chociaż nie można mówić o dominacji tego stylu we współczesnej sztuce polskiej. Niektórzy abstrakcyjniści w swoich pracach korzystają z geometrycznej symboliki, tworzą na zasadach matematycznych. Choć abstrakcyjniści Anna Trochim bardziej interesuje się optyką. „Bóg, Światło, Słońce” – tak się zaczyna wiersz, zapisany w katalogu artystki jako motto.

Klasyczne rzeźby marmurowe na wystawie prezentowały Elżbieta Petras oraz Tereza Pastusza-Kowalska. Obok ich wytwornych prac nie można było nie zauważyć prostych drewnianych rzeźb Sylwestra Ambroziaka.

Za granicami zwykłej dla wszystkich grafiki są już Andrzej Kalina i Marek Jaromski. Dziś są to klasycy, laureaci większości najbardziej prestiżowych nagród w Polsce i na całym świecie. Oni stale szukają, dlatego właśnie i odkrywają całkiem

nowe techniki, sposoby wyrażenia impresji.

„Chcemy, żeby mieszkańcy stolicy zobaczyli różnorodność stylów, technik sztuki polskiej. Nie wybraliśmy jakiegось jednego konkretnego tematu – chcieliśmy przedstawić przegląd. Właśnie dlatego razem z abstrakcyjniściami są ekspresjoniści, razem z realistami – surrealiści, obok kolorystów – minimaliści; obrazy wystawione są na jednej sali z rzeźbami, instalacje – z grafikami. Chcemy pokazać szeroki diapazon. Być może później przedstawimy artystów jednego stylu, kierunku. Naszym zdaniem ta wystawa jest tylko wstępem w sytuacji, kiedy Polacy i Ukraińcy bez względu na sąsiednie usytuowanie geograficzne, bliskość historyczną mało wiedzą o kulturze swoich sąsiadów” – mówili organizatorzy „Warszawy w Kijowie”.

Przed uroczystym otwarciem wystawy odbyła się konferencja prasowa, na której w Domu Plastyka zebrało się wielu przedstawicieli prasy ukraińskiej.

EKLI

Telegram z Podola

W uroczysty dla każdego Polaka dzień 86. rocznicy Odzyskania Niepodległości, chcemy podzielić się radością z Rodakami, życząc Im wszelkiej pomyślności i dalszego rozwoju ładu i dobrobytu w Państwie Polskim.

Członkowie Szepetowskiego Oddziału Polaków, nauczyciele języka polskiego: Kazimiera Janikowska, Walentyna Pasiecznik, Weronika Duda, Jana Narica oraz dzieci znad Horynii uczące się języka polskiego – 695 uczniów!

Kilar, Fredro i Krajewski na scenie teatralnej

W połowie października, kiedy w Mikołajowie panowały przepiękne jesienne dni, na jego ulicach pojawiły się kolorowe afisze, na których zobaczyć można było warszawską Nike, pomnik Mikołaja Kopernika i Tarasa Szewczeni. Napis w języku polskim i ukraińskim głosił: „Do zakochania jeden krok” (te słowa pochodzą z piosenki Andrzeja Dąbrowskiego, która swego czasu była w Polsce niezwykle popularna – red.). Taki właśnie nazywał się teatralizowany koncert (scenariusz i reżyseria – Zastulony Działacz Sztuki Ukrainy Oleg Ignatiew), który anonował oficjalne otwarcie 78. sezonu teatralnego w Mikołajowskim Akademickim Ukraińskim Teatrze Dramatu i Komedi Muzycznej. Przez trzy kolejne wieczory teatr gromadził widzów, którzy pragnęli usłyszeć nieśmiertelną muzykę Fryderyka Chopina i Henryka Wieniawskiego, natchnione wersy „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza, pragnęli przypomnieć sobie znane polskie przeboje, jak np. „Kolorowe jarmarki”. A do tego jeszcze można było zaglądnąć do klubu „13 krzesel”, gdzie panował humor i wesoły nastrój. No i oczywiście można było obejrzeć fragmenty spektakli znanych polskich dramaturgów Aleksandra Fredry i Janusza Głowackiego.

Program spektaklu był tak ułożony, że tworzył fabułę, której motywem przewodnim było ukazanie związków łączących historie naszych narodów i losy konkretnych postaci historycznych. Widzowie stali się także świadkami premiery pieśni „Sąsiedzi”, którą napisali aktorzy mikołajowskiego teatru.

Widzowie nagrodzili artystów bukietami kwiatów i burzliwymi owacjami. Obecny rok jest jak wiadomo Rokiem Polski na Ukrainie. Mikołajowski teatr wyszedł na przeciw akcjom, które do tej pory były organizowane wyłącznie przez Konsulat Generalny RP w Odesie i Mikołajowskie Obwodowe Stowarzyszenie Polaków. Ten fakt zasługuje na wdzięczności i słowa uznania. A na pytania, które w związku z tym się nasunęły, zgodził się udzielić odpowiedzi dyrektor teatru, Zastulony Działacz Kultury Ukrainy Nikołaj Berson.

– Jak zrodziła się idea powstania tego spektaklu?

– Bardzo imponuje mi polityka prowadzona przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i jego postawa obywatelska. W pewnym stopniu wpływ miały także moje wspomnienia o studenckiej przyjaźni z Jurijem Bohuckim – Ministrem

Kultury Ukrainy, który zawsze interesował się historią Polski i polską kulturą. Ta idea to potrzeba serca.

– Czy aktorzy poprali tę inicjatywę?

– Bardzo się zainteresowali i z zapałem zabrali się do pracy, chociaż inscenizacja nie była przewidziana w repertuarze teatru. To, co zobaczyli widzowie, to efekt pracy zespołowej. Wykorzystaliśmy także fragmenty poprzednio wystawianych przez nas spektakli. Dotyczy to m.in. sztuki Janusza Głowackiego „Zamazypa”, która dwukrotnie była laureatem konkursu polskiego dramatu.

– Polska dramaturgia uważana jest za jedną z najlepszych na świecie...

– Ale my zrezygnowaliśmy z wystawienia jakiejś konkretnej sztuki i wybraliśmy wariant koncertowy, starając się pokazać wzajemne związki i wzajemne przenikanie się naszych kultur. W lutym planujemy premierę spektaklu tanecznego do muzyki Krzysztofa Pendereckiego.

– Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę teatrowi sukcesów twórczych.

A wracając do samego teatralnego święta chciałabym zaznaczyć, że miało w nim swój udział Mikołajowskie Obwodowe Stowarzyszenie Polaków, które w foyer urządziło wystawę grafiki polskich artystów. Zademonstrowano na niej plakaty Leszka Żebrowskiego i Andrzeja Tomczaka, a także rysunki naszej krajanki Tamary Sielianskiej, która obecnie studiuje w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Szczecinie.

Tegoż wieczoru Murad Kajmarazow, przewodniczący Obwodowej Rady Stowarzyszeń Narodowościowych, wręczył Konsulowi Generalnemu RP w Odesie Andrzejowi Sobczakowi honorową odznakę „Za wybitny wkład w rozwój etnicznych stowarzyszeń Mikołajewszczyzny”. W ten sposób nagrodzono wkład Pana Konsula w dzieło upowszechniania kultury polskiej. Wzruszony odznaczeniem Pan Konsul powiedział: „Przeprowadzamy Rok Polski na Ukrainie i dlatego cieszy nas fakt, że teatr zaproponował wystawienie „polskiego spektaklu”. Jest to dowód na to, że kulturalne związki naszych krajów umacniają się. „Do zakochania jeden krok” to prawdziwy krok w kierunku dorosłych stosunków, wzajemnego zaufania i braterskiej przyjaźni”.

Natalia SMIRNOWA

(Tłum. D. Jaworska)

Na festiwal do Wrocławia

„To jakaś prowokacja albo choroba, a nie teatr” – pisała prasa w roku 1966 o pierwszych przedstawieniach wrocławskiego teatru monodramatycznego. Mijały lata i dziś teatr ten w dniach od 18 do 23 listopada organizuje już 38. Międzynarodowe Wrocławskie Spotkanie Teatrów Jednego Aktora. W festiwalu wezmą udział aktorzy z Litwy, Armenii i Białorusi, jak również debiutanci z Ukrainy, którzy przyjadą do Wrocławia przy zastawieniu Międzynarodowego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Przyjaźni „Biały Ptak” z Kijowa.

Jubileusz

15-lecie działalności obchodzi Zespół Ukraińsko-Polskiego Folkloru „Ластівки-Jaskółki” Kijowskiego Domu Nauczyciela

Święto pieśni

Są ludzie, którym do przysłowiowego „szczęścia” wystarcza wykonywanie obowiązków służbowych i domowych. I są ludzie, w których sercach płonie wielki ogień potrzeby robienia czegoś dla innych, dla środowiska, w którym żyją. Potrafią oni tym swoim ogniem rozpalić także i innych ludzi i wspólnie z nimi tworzyć dzieła wspaniałe. Ci ludzie to unikalna grupa społeczników, którzy żyją nie dla

siebie, lecz dla innych, dla dobra sprawy, której oddają się bez reszty. Takim właśnie człowiekiem, przepelnionym potrzebą służenia polskiemu środowisku Ukrainy, jest wspaniała kobieta, utalentowany organizator i pedagog, człowiek o wielkim palającym sercu – WIKTORIA RADIK. I właśnie z potrzeby jej serca narodził się zespół „Jaskółki”.

„Jaskółki w kręgu przyjaciół” – taką nazwę nosił świąteczny koncert z okazji 15-lecia istnienia zespołu, który odbył się 6 listopada br. w stołecznym Domu Nauczyciela.

Szanowny Jubilat „Ластівки-Jaskółki” Kijowskiego Domu Nauczyciela może poszczycić się ogromnymi osiągnięciami twórczymi. W jego dorobku ponad 650 koncertów, bogaty, różnorodny repertuar, na który składają się polskie i ukraińskie pieśni ludowe oraz współczesne piosenki. Zespół posiada piękną kolekcję strojów (to również zasługa kierownika artystycznego zespołu Wiktorii Radik, która sama szyje polskie i ukraińskie stroje, często za własne pieniądze).

Zespół jest ogromnie popularny, widzowie Ukrainy i Polski darzą go ogromną sympatią. Z okazji świąt narodowych Ukrainy (Dzień Niepodległości Ukrainy, Dzień Konstytucji) zespół daje koncerty w sercu stolicy – Placu Niepodległości oraz na Śpiewaczym Polu, popularyzując ukraińską pieśń i propagując jednocześnie polską kulturę.

Złożyć jubileuszowe życzenia zespołowi przyszło wielu gości, przedstawiciele administracji miasta Kijowa, różnych instytucji państwowych, zespoły ludowe, krótko mówiąc wszyscy ci, którzy zespół darzą sympatią i którym droga jest kultura.

Najlepsze życzenia członkom zespołu złożył Konsul RP ds. Polonijnych Stanisław Górczyński, który podkreślił ogromne zasługi zespołu i jego rolę w dziele odrodzenia kultury polskiej na Ukrainie,

życzył nowych sukcesów twórczych.

Wśród gości honorowych wieczoru byli także: Tetiana Pyłypczenko – kierownik Zarządu Państwowego Komitetu ds. Narodowości i

przedstawiciele polskiej diaspory.

Niezwykle interesujące były występy niemieckiego zespołu tanecznego „Niemieckie Źródło”, litewskiego chóru „Viltis” i polskiego zespołu tanecznego „Polanie znad Dniepru”, którego kierownikiem artystycznym jest była wychowanka zespołu „Ластівки-Jaskółki” Lesia Jermak.

Zespół „Ластівки-Jaskółki” wychował nie tylko wielu wspaniałych solistów (Jana Skulewicz, Wasyl Biłocerkiwski, Hryhorij Nieczajew), ale także konferansjerów (Lena Porochnia). Swoje sukcesy zespół zawdzięcza także kompozytorowi i aranżerowi Wołodymirovi Kowalcukowi.

W ciągu 15 lat „Jaskółki” rozleciały się po całym świecie. Na ich miejsce pojawiło się młode twórcze pokolenie. I oto tego wieczoru, jakby za sprawą czarodziejskiej różdżki, przyleciały one, by złożyć najlepsze życzenia kierownikowi artystycznemu Wiktorii Radik i całemu zespo-

Migracji, Zinaida Kostenko – kierownik oddziału tradycyjnych gatunków sztuki Centrum Twórczości Ludowej i Badań. Przedstawiciele tych organizacji wręczyli członkom zespołu dyplomy honorowe w uznaniu ich zasług w dziele rozwoju kultury polskiej i ukraińskiej, zachowania narodowej duchowej spuścizny, za aktywny udział w życiu kulturalnym Kijowa.

Obecni byli także przedstawiciele mniejszości narodowych i zespoły ludowe: wiceprzewodniczący kazachstańskiego towarzystwa „Przyjaźń” z Kijowa Gulia Szliuser, przedstawiciel Kongresu Azerbejdżan Ukrainy, Zasluzony Artysta Ukrainy Gurban Abbasow, przewodnicząca estońskiego ziomkostwa na Ukrainie Mare Litniewska,



Życzenia kolejnych zwycięstw nieprześcignionej Wiktorii złożył wiceprezes ZPU Antoni Stefanowicz



◆ Zespół powstał w 1989 roku z inicjatywy chórmistrza Teatru Opery i Baletu w Kijowie Wiktorii Radik.

◆ Pierwszy występ odbył się w Kijowskim Domu Nauczyciela z okazji Święta Niepodległości Polski w dniu 11 listopada 1989 r.

◆ Pierwotny skład – dziecięco-młodzieżowa grupa wokalna.

◆ Na początku lat 90. powstała grupa taneczna.

◆ Głównym celem zespołu jest rozspiewanie młodzieży miejskiej przy wykorzystaniu dorobku muzycznego, piosenki ludowej; wychowanie miłości do swych korzeni etnicznych; godne reprezentowanie kultury polskiej na Ukrainie oraz popularyzacja folkloru ukraińskiego na świecie.

◆ Zespół działa przy stołecznym Budynku Nauczyciela pod patronatem Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” i jest reprezentacyjnym zespołem Związku Polaków Ukrainy.

◆ Corocznie daje ponad 50 koncertów związanych z wydarzeniami w życiu politycznym, kulturalnym Ukrainy i Polski, podczas obchodów świąt narodowych, dni kultury, festiwali.

◆ Zespół daje liczne koncerty tematyczny i dobroczynne.

◆ Współpracuje z Ministerstwem Kultury i Oświaty Ukrainy, Radą Miejską, wieloma organizacjami społecznymi.

◆ W ciągu 15 lat istnienia zespół został nagrodzony 40 dyplomami uznania i otrzymał pisemne podziękowanie od mera Kijowa Ołeksandra Omelczeni.

lowi. Podarowały wspaniałą kosz róż, nie obyło się bez chwil wzruszeń.

Tego wieczoru darowano morze kwiatów, wiele uśmiechów, wiele ciepłych słów wdzięczności, a twarze jego uczestników promieniały szczerą wdzięcznością. Byłoby dobrze, gdyby także organizacje państwowe, sponsorzy i mecenasowie również serdecznie odnieśli się do zespołu; gdyby rozumiejąc znaczenie kultury w życiu naszego społeczeństwa pomogli zespołowi nie tylko w wymiarze moralnym, ale i materialnym. Bo co tu ukrywać, zespół nie posiada pomieszczenia do przeprowadzania prób,

brak mu także pieniędzy na zakup strojów (muszą je szyć ręcznie), brak bazy technicznej. I tylko dzięki rozumieniu ze strony Kijowskiego Domu Kultury zespół jeszcze istnieje, ma dach nad głową i może darować swoją sztukę ludziom nie tylko na Ukrainie, ale także w Polsce.

My również pragniemy dołączyć się do życzeń dla zespołu. Niech spełnią się wszystkie Wasze marzenia, niech lubią i szanują Was widzowie, niech wystarczy Wam siła w walce z przeciwnościami losu, niech wielki ogień, który w Waszych sercach zapaliła Wiktorii Radik płonie wiecznie. Sto lat! Nowych sukcesów twórczych! Kolejnych Jubileuszy!

Anżelika PŁAKSINA,
Dorota JAWORSKA
(Zdjęcia: A. Plaksina)

Na wczasy do Polski

W dniach 14-16 października br. roku w Kijowie odbył się XI Międzynarodowy Salon Turystyczny UKRAINA - 2004. Jedną z ważniejszych imprez turystycznych na Ukrainie pod patronatem Ministra - Szefa Państwowej Turystycznej Administracji Ukrainy Walerego Cybucha.

Uwzględniając znaczenie rynku ukraińskiego dla polskiej turystyki przyjazdowej Polska Organizacja Turystyczna wzięła w omawianej wystawie aktywny udział,

W przeddzień targów Polska Organizacja Turystyczna, przy współudziale Wydziału Ekonomiczno-Handlowego Ambasady RP, zorganizowała warsztaty turystyczne (work-shop), w których uczestniczyli polscy i ukraińscy przedsiębiorcy reprezentujący branżę turystyczną. Stronę polską reprezentowało łącznie 48 pod-

miotów turystycznych, w tym: 22 biur podróży, 15 hoteli i 11 przedstawicieli regionalnych organizacji turystycznych, centrów informacji turystycznej oraz urzędów marszałkowskich.

Udział ponad 100 ukraińskich biur podróży w omawianej imprezie - w tym wielu spoza Kijowa - świadczy o rosnącym zainteresowaniu ukraińskiej branży turystycznej polską ofertą. Oczekiwania te,



duże zwłaszcza przed sezonem zimowym, w pełni uzasadniają konieczność organizowania tego typu spotkań nie tylko przed wystawami turystycznymi, ale również jako samodzielne imprezy. Dotyczy to w szczególności ponad milionowych bogatych miast Ukrainy (Charków, Donieck, Dniepropietrowsk, Odesa), gdzie jest wielu potencjalnych turystów zainteresowanych odwiedzeniem Polski.

Na work-shope największym zainteresowaniem cieszyły się oferty związane z wypoczynkiem w górach i turystyką narciarską. Dotyczyło to

przed wszystkim Zakopanego i Krynicy. Sezon zimowy - Nowy Rok i prawosławne Święta Bożego Narodzenia - to okres największej aktywności ukraińskich biur podróży i współpracujących z nimi polskich kontrahentów. Innym produktem oferowanym przez polskich uczestników, na który istnieje duży popyt na Ukrainie, jest turystyka uzdrowiskowa. Właśnie na promocję tej ostatniej WEH w Kijowie zwraca szczególną uwagę. W dniach 30 marca - 15 kwietnia br. wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Dolnego Śląska zorganizowaliśmy w Kijowie wystawę plenerną „Uzdrowiska Dolnośląskie - Źródła Zdrowia”, Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem

mieszkańców Kijowa. W trakcie jej trwania i po jej zakończeniu otrzymaliśmy wiele zapytań dotyczących możliwości skorzystania z usług dolnośląskich sanatoriów. To był jeden z powodów dla którego wspólnie z wspomnianym urzędem, w dniach 31 sierpnia - 5 września br. zorganizowaliśmy dla sześciu ukraińskich dziennikarzy, reprezentujących prasę turystyczną, podróż studyjną na Dolny Śląsk. W trakcie pobytu ukraińscy dziennikarze odwiedzili obiekty uzdrowiskowe Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich (Duszniki Zdrój, Polanica Zdrój, Kudowa Zdrój), a także Łądek Zdrój i Jedlinię Zdrój.

Na Międzynarodowym Salonie Turystycznym, na powierzchni ok.

TURYSTYCZNA

Niezwykły rejs

Latem br. w polskim mieście Sandomierzu odbył się III Ogólnopolski Festiwal Wodniackiej Pieśni „Szantomierz – 2004”.

Najbardziej interesującą akcją tegorocznego Festiwalu było zaproszenie na nią kozackiej czajki „Przenajświętsza Pokrowa”. (Według ukraińskiej tradycji, w czasie obłężenia Konstantynopola przez niewiernych Matka Boska swoim płaszczem – „pokrową” zasłoniła miasto; stąd „Pokrowa” – to swego rodzaju ukraińska Matka Boska Szkaplerzna.)

Czajka została zbudowana na wzór starodawnych kozackich łodzi przez współczesnych Kozaków z lwowskiej organizacji społecznej „Kisz”. Od 1992 roku czajka pływała po wodach Europy Zachodniej sławiąc niepodległą Ukrainę. W 2001 roku „Przenajświętsza Pokrowa” powróciła do Ojczyzny.

I oto burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski zaprosił Kozaków i ich czajkę na Festiwal. Polacy nie pożalowali 35 tys. złotych, a tyle właśnie kosztowało przywiezienie czajki do Polski.

18 lipca czajka wyruszyła ze Lwowa do Polski. Pierwszą rzeczą, która zrobiła wrażenie na Ukraińcach po przekroczeniu granicy były bardzo równe drogi. Auto wiozące czajkę „zahuściło się” tylko dwa razy: kiedy wjeżdżało na most i kiedy z niego zjeżdżało. Na drogach nie było śmieci, a ludzie okazali się bardzo kulturalni i grzeczni.

W Sandomierzu łódź ustawiono na centralnym placu, zaś Kozaków rozmieszczono na trzech piętrach budynku. Do swojej dyspozycji mieli oni kuchnię, łazienkę, telefon i faks. Potem odbyła się przyjacielska rozmowa przy kawie z burmistrzem miasta Jerzym Borowskim. Pan burmistrz podarował wszystkim Kozakom prezenty. Zatrzaszczyli się na także o to, by załoga każdego ranka otrzymywała świeży chleb i jarzyny. Wszyscy jej członkowie dostali karty wstępu na basen z sauną. Zaś mieszkańcy Sandomierza w skrzynkach i w workach przynosili im żywność.

Ku ogólnej uciechy mieszkańców i gości Sandomierza Kozacy strzelali z pokładowej armaty. A wieczorem obok czajki zbierali się ludzie, przychodziły całe rodziny. Kozacy częstowali ich kuliszem i ukraińskim barszczem. Polakom najbardziej smakował barszcz.

Kozacy na WIŚLE

Pewnego razu zawartość 50-litrowego gara została zjedzona w ciągu 25 minut.

Kucharzowi Wasylowi Nelupu miejscowe dzieci pomagały w gotowaniu dań.

Rozmowy trwały do późnych godzin nocnych. Zaden z Kozaków nie kładł się spać przed godziną pierwszą po północy.

Bariera językowa praktycznie nie istniała. Lwowianie znają język polski, a trzej Kozacy z Kijowa nauczyli się go bezpośrednio w trakcie prowadzonych rozmów.

Na festiwalu po raz pierwszy wykonano polską pieśń „Dumka” o kozackiej czajce. Zaśpiewał ją zespół bardów „Panny z mokrymi głowami”. Potem piosenkę tę niejednokrotnie można było usłyszeć na brzegu Wisły i w miejscowych barach. Kozacy zwiedzili kościoły i

wody Wisły. I wtedy do Kozaków na rowerze przyjechał burmistrz Borowski. Wyjaśnił on, że osobistym przykładem pragnie zachęcić współmieszkańców do dbałości o środowisko naturalne. Pan burmistrz wszedł na pokład czajki i doradził Kozakom, w jaki sposób naprawić pompę. Jerzy Borowski sam jest żeglarzem.

11 sierpnia „Przenajświętsza Pokrowa” wyruszyła w rejs po Wiśle. Mieszkańcy Sandomierza zegnali gości z Ukrainy szampanem, a czterech młodych Polaków nawet wstąpiło do kozactwa i wzięli oni udział w rejsie.

Wisła to szeroka rzeka (300 m), ale niezbyt głęboka (średnia głębokość – 1,5 m). Duża ilość mielizn i kręty tor wodny utrudniają żeglugę. Zdarzało się, że w ciągu jednego dnia czajka cztery razy osiadała

cy, którzy z programów telewizyjnych dowiedzieli się o ukraińskim święcie narodowym, przychodzili do Kozaków z życzeniami.

„Przenajświętsza Pokrowa” przepłynęła po Wiśle 250 km i 26 sierpnia wieczorem przybiła do brzegów Warszawy.

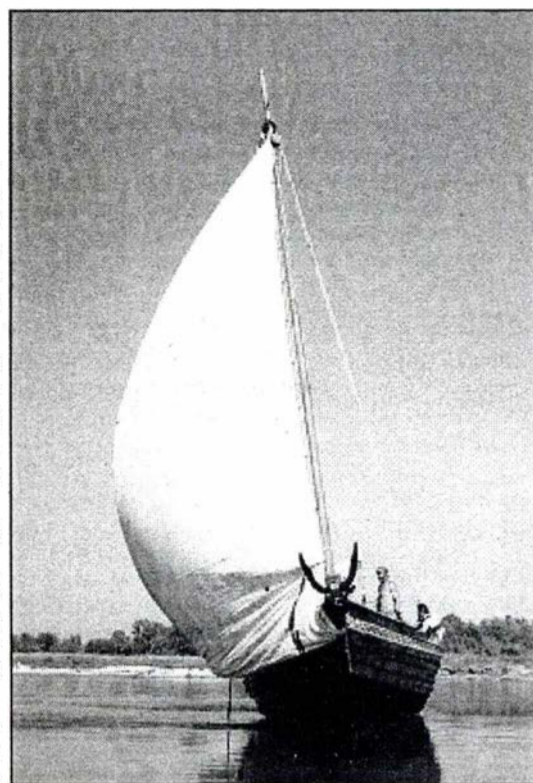
Czajka wzięła udział w regatach.

Polskie środki masowego przekazu informowały o pobycie czajki na terenie Polski.

Wyprawa ta pozostawiła w sercach jej uczestników jak najpiękniejsze wrażenia o Polsce i Polakach.

„Przenajświętsza Pokrowa” będzie zimować w Polsce. Kozacy otrzymali zaproszenie na międzynarodowe festiwale historycznych statków, które odbędą się w Europie Zachodniej w roku 2005 i 2006.

Wszystkim, którzy chcieliby



„Przenajświętsza Pokrowa” na Wiśle

pomóc czajce podajemy adres Towarzystwa „KISZ”:

Львів, вул. Раковського, 10/25,
тел.: 70-36-87, 70-94-79

Anatol ZBOROWSKI

(Tłum. D. Jaworska)

Zdjęcia Wasyla Nelupa)



Czajka w Sandomierzu

muzea. Wszędzie witano ich bardzo serdecznie.

Sandomierz to piękne, czyste miasto, które dosłownie tonie w czereśniowych sadach. Tutaj zachowały się stare zabytki architektury. Wszędzie na ulicach ustawiono kosze na śmieci. Obok domów i sklepów stoją pojemniki z napisami „Szło”, „Plastik”, „Makulatura”, „Złom”. Istnieje zakaz picia piwa na ulicach i na brzegu rzeki. Kara – od 50 zł. W ciągu trzytygodniowego pobytu Kozacy tylko jeden raz widzieli na ulicy dwóch pijanych mężczyzn. Wasyl Nelup nawet się rozczulił – przypomniał sobie Ojczyznę.

Po zakończeniu festiwalu 70-tonowy dźwиг przeniósł czajkę na

na mieliznie. A nocowano na piętej. Zdarzało się, że w ciągu trzech dób Kozacy nie przybijali do brzegu. Zdarzyło się też, że zgubiono gwint. Udało się go, co prawda, znaleźć na dnie rzeki, ale przepadły nakrętki. Polacy doholowali czajkę do przystani i dali Kozakom konieczne nakrętki.

Należy podkreślić, że na całej trasie Polacy bardzo miło witali czajkę. Z okolicznych wiosek jedzenie przynoszono skrzynkami. Tak nie było nawet w Ukrainie.

Czasami „Przenajświętszą Pokrowę” odprowadzali miejscowi piloci. A pewnego razu czajkę z mielizny ściągnęła policyjna łódź.

Dzień Niepodległości Ukrainy Kozacy obchodzili w Polsce. Pola-

**Płynie woda, płynie, po kamieniach brzęczy,
Słońce śniegi topi, daje wodzie moc.
Nie chodź blisko brzegu – nurt ma niebezpieczny,
Jeszcze cię zabierze, miła, rzeki bystry prąd.**

**Płynie czajka, płynie, a w niej Kozak młody.
Płynie po dolinie, nie wiadomo gdzie.
Porwie cię dziewczyno, nie idź do tej łodzi,
Nie płyn, miła, z Kozakami na nieznaną brzeg.**

**Płynie woda, płynie, po kamieniach pluszcze.
Wabi woda, wabi, chłodna wody toń.
Nie ciesz włosów, nie ciesz, w wody srebrnym lustrze,
Bo za włosy woda złapie, wciągnie w zdradną toń.**

**Płynie czajka, płynie, a w niej Kozak młody,
Płynie po dolinie, nie wiadomo gdzie.
Nie daj Kozakowi skosztować urody,
Nie płyn miła z Kozakami na nieznaną brzeg.**

**Płynie woda, płynie, po kamieniach spada.
Mami woda, mami, tęczę pośród pian.
Na most siedmiobarwny nie wchodzi moja miła –
Lecz dziewczyna nie słuchała, znikła pośród fal.**

**Płynie czajka, płynie, a w niej Kozak młody.
Płynie po dolinie, nie wiadomo gdzie.
Zobaczył dziewczynę, rzucił się do wody!
Płynie czajka z Kozakami na nieznaną brzeg.**

PROMOCJA

300 m², Polska Organizacja Turystyczna zorganizowała pod hasłem „POLSKA - SPOTKANIA Z KULTURĄ” stoisko narodowe. Znako- mita lokalizacja - tuż przy głównym wejściu na tereny targowe - atrakcyjna zabudowa, a także bogata oferta spowodowały, iż stoisko zdecydowanie wyróżniało się spośród innych stoisk i cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem. Jest to opinia organizatorów ze strony ukraińskiej, w tym Państwowej Turystycznej Administracji Ukrainy, a przede wszystkim zwiedzających. W wypowiedziach podkreślano nowoczesność, przestrzenność i otwartość stoiska, atrakcyjny wystrój, czytelną i spójną informację oraz profesjonalną obsługę.

Wśród odwiedzających nasze stoisko dominowali tour-operatorzy i biura podróży oraz liczni turyści indywidualni.

Polska oferta - szeroka i praktyczna - obejmowała cały kraj. Oferta zimowa obejmowała aktywny wypoczynek w Tatrach, Beskidach i Bieszczadach. Zawierała również okolicznościowe pobyty specjalne (Boże Narodzenie, Nowy Rok). Ośrodki uzdrowiskowe, m.in. Zespół Uzdrawisk Kłodzkich czy Rymanów Zdrój, oferowały pobyty w uzdrowiskach połączone z odnową biologiczną i zabiegami rehabilitacyjnymi. Małopolska i Mazowsze, Śląsk - Górny i Opolski a także Podkarpacie czy Lubelszczyzna zapraszały do siebie zarówno

turystów indywidualnych jak i grupowych, proponując im m.in. wczasy, wycieczki, spotkania biznesowe. Podkreślić należy bardzo dobre przygotowanie ofert. Dotyczy to zarówno treści merytorycznych, jak i jakości prospektów i folderów wydanych po rosyjsku lub po ukraińsku.

Ukraińscy tour-operatorzy w prowadzonych rozmowach interesowali się m.in. możliwościami uprawiania turystyki aktywnej, wypoczynkiem w górach, poszukiwaniem innych możliwości zimowego wypoczynku niż Zakopane, pobytem w uzdrowiskach i sanatoriach. Wykazali również zainteresowanie pobytem w polskich miastach. Dotyczy to w szczególności Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Gdańska.

Ciekawym elementem pra-

cy stoiska była loteria z nagrodami (pobyt w hotelach i pakiety zawierające gadzety reklamowe), które ufundowała Polska Organizacja Turystyczna i niektórzy wystawcy. Warunkiem udziału w loterii było wypełnienie krótkiej ankiety opracowanej przez Instytut Turystyki. Wypełnione ankiety zostaną przeanalizowane i stanowiąc będą cenne źródło informacji na temat sposobu przygotowania oferty polskiej na rynek ukraiński.



Na wystawie polski akcent był bardzo widoczny, a przyczyniły się do tego - oprócz wysokiej aktywności polskich wystawców - występy zespołu folklorystycznego z Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”, który między występami na głównej scenie targów przebywał na polskim stoisku i swoimi strojami ludowymi przyciągał wielu odwiedzających.

Reasumując, tegoroczne polskie wystąpienie w Kijowie należy uznać za bardzo udane i niezwykle ważne dla rozwoju ukraińskiej turystyki przyjazdowej do Polski, za co szczególne słowa podziękowania należą się organizatorom, tj. Polskiej Organizacji Turystycznej. Docenili to ukraińscy organizatorzy przyznając POT specjalną nagrodę.

Lech DZIEMASZKIEWICZ

(WEH-Kijów)

Pamięć

Ponure czarne lasy stoją w ciszy, spowite siwą, mroźną mgłą. Cicho i pusto wszędzie: ani śpiewu ptaków, ani ryku bydła, ani głosu ludzkiego - wszystko zamarło jakby w bezruchu czekania... Ołowiane listopadowe niebo zawisło nad ziemią, gubiąc się w niewyraźnej i zamglonej linii horyzontu, dotykając ciężką kotarą nudnej mżawki rzyska pustych pól. Cynowe tafle jezior, rozległe obszary bagien i rudych moczarów w dorzeczach Turii, Stochodu i Styru, porośnięte gęstymi zaroślami szuwarów, dopełniają ten smutny krajobraz.

Ileż to wody spłynęło do mórz rzekami Wołynia, ileż to lat, wieków całych przeminęło nad tą tajemniczą krainą! Zmieniały się władcy, zmieniały się państwa, zmieniało się samo życie, lecz pozostał niezmienny

dzielnosci Legionów Polskich nazywali dawne wzgórza „Cegieli” - „Polską Górą”, most przez potok bez nazwy na zachód od niej - „Polskim Mostem”, a laszek leżący za tym potokiem - „Polskim Laskiem”. Te nazwy przetrwały do dziś dnia i nawet przystanek kolei niedaleko wsi Wolczesk nosi tę samą nazwę - „Polska Góra”.

Zdobycie tego uznania oznaczało udział w ciężkich walkach. Zdobycie każdej wsi, pagórka czy okopu nieprzyjaciela zostało okupione żołnierską krwią. Nie ma bodajże w całej tej okolicy wiejskiego cmentarzyka, gdzie by nie spoczywali, nieznanymi już dzisiaj, bohaterowie tych zażartych walk. Lecz nie był to jeszcze koniec wołyńskiej epopei Legionów. 4 lipca 1916 roku zaczyna się pod Kostiuchnówką największa bitwa z wojskami rosyjskimi stoczona przez Legiony Polskie. Mając przed sobą przeciwni-

nóża stanął kamienny pomnik z tablicą: „Ryccerzom Niepodległości / Legionistom / Józefa Piłsudskiego / którzy największą ofiarą / życiem własnym / dali w tym miejscu świadectwo swej wiary / w Zmartwychwstanie Polski / ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń / Społeczeństwo Wołynia ten pomnik wznosi / 1915-1916 — 15-VII-1928 r.”. Natomiast 23 VI 1929 roku podczas wizyty na Wołyniu Prezydent Ignacy Mościcki wziął udział w poświęceniu cmentarza i pomnika ku czci Legionistów w Maniewiczach. Na pomniku umieszczono napis: „Wiernym synom ojczyzny legionistom poległym 1914-1918 wdzięczna Polska”.

A największy pomnik wdzięczności powstał w Kowlu. Był to Kościół-Pomnik Niepodległości, tak zwany wotywny, budowany wielkim wysiłkiem społeczeństwa kraju i całej Polonii pod kierownictwem kreso-

Oczywiście prace upamiętniające trwały i w kilkudziesięciu innych miejscach, ale największą uwagę jednak udzielano terenom dawnych pobojoisk Legionów. Prace opiekuńcze przeprowadzał „Komitet Opieki nad Pobojoiskami Legionów Polskich”, wyłoniony przez Koła Pułkowe byłych Legionów oraz Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich. Powołano również Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W tych miejscach, gdzie w czasie boju od 4 do 6 lipca 1916 roku przebywał i dowodził Komendant Piłsudski ustawiono bazaltowe słupy ze stosownymi napisami. Do naszych dni zachowało się osiem takich pomników.

Największym jednak przedsięwzięciem były prace związane z zagospodarowaniem terenów pobojoisk i nadaniem im w przyszłości charakteru rezerwatu historycznego.

Legionom we wsiach i miasteczkach Wołynia. Władze komunistyczne nie tolerowały żadnych pamiątek po „nienawistnym reżimie polskich obszarników i kapitalistów”. Nie oszczędzano nawet cmentarzy! W tymże Kowlu, w pobliżu cmentarza legionistów urządzono kopalnię piasku i zaprzestano wydobycia tylko wtedy, gdy do łyżki koparki zaczęły wtaczać się czaszki i kości ludzkie! W Maniewiczach i Kolkach na legionowych cmentarzach postawiono budynki mieszkalne! Pozostawione bez opieki cmentarze w lasach i na polach ulegały także powolnej dewastacji, aż w końcu ślady po nich zanikły i nawet miejscowa ludność z trudem mogła wskazać miejsca ich lokowania. Jedynie potężne, kilkunetonowe słupy-pomniki z wołyńskiego bazaltu postawione na pobojoiskach pod Kostiuchnówką jakimś cudem przetrwały do naszych czasów i doniosły

Na drodze ku niepodległości

nym i prawie nienaruszonym ten tęskny wołyński krajobraz. Zawsze cichy i zadumany, spokojny przejmujący, raniący serce swoim smutnym pięknem.

Właśnie taki obraz nieznanego kraju jawił się oczom legionistów Józefa Piłsudskiego, maszerującym czwórkami w dalekim 1915 roku grząskimi od jesiennej słoty drogami Wołynia. Kraj był pusty i nieprzyjazny. Wojska rosyjskie cofnęły się kilkadziesiąt kilometrów na wschód, ogołcając miasta, wsie i folwarki ze wszystkiego co się da, wypędzając tysiące rodzin miejscowej ludności do Rosji. Przez parę miesięcy nie było nawet stałej linii frontu i na tereny zajęte przez Niemców i Austriaków, przez lasy i bagna ciągle przedzierały się patrole kozaków, a nieraz i całe oddziały Czerkiesów. Nawet na głębokich tyłach zdarzały się napady na tabory czy mniejsze kolumny wojska; zza drzew, krzaków i rogów wiejskich chałup padały czasem pojedyncze i zdradzieckie strzały.

Czegóż to szukał Legionista polski wśród tej leśnej i bagiennej krainy? Może zabrzmi to nieco patetycznie, lecz szukał tu Wolnej i Niepodległej Polski. I oczywiście znalazł się tu całkiem przypadkowo, bo równie dobrze mógł trafić w dziesiątki innych miejsc, gdzie toczyła się Wielka Wojna, jak ją wtedy nazywano. A jednak trafił tu i właśnie na Ziemi Wołynia czekał go ciężki żołnierski los i zasłużona Gloria! Sam Piłsudski kiedyś powiedział tak: „Jak daleko sięga kula z karabinów strzeleckich - to wolna, niezależna Polska”. On po prostu myślał o Niej, marzył, żeby była i wierzył, że będzie i konsekwentnie budował drogę do odrodzenia państwa. Jego niezłomna wiara przenikała w serca Jego żołnierzy i krzepiała je, wzmacniała siłę i wolę zwycięstwa. A trzeba pamiętać, że to właśnie na Wołyniu doszło do połączenia wszystkich trzech Brygad Legionów Polskich. Była to armia prawdziwie polska, ukołochane dziecko jej twórcy Komendanta Józefa Piłsudskiego, była kuźnią kadr dla wojska przyszłego niepodległego państwa, a jednocześnie stanowiła mocny atut w tak zwanej sprawie polskiej.

Jak dobry jest ten żołnierz, przekonali się niemieccy i austriaccy dowódcy już w październiku, gdy to w rozkazie dziennym komendy grupy generała Gerocka zaznaczono, że: „Cała grupa armii Gerock wznosi trzykrotne „Hura!” na cześć Polaków, walecznych zdobywców Kukli”. Natomiast w końcu 1915 roku Niemcy w dowód uznania

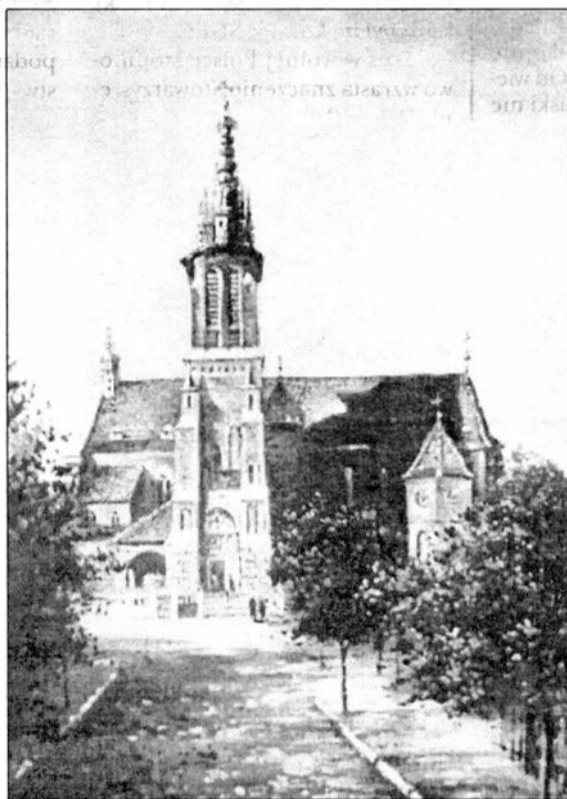
ka ponad trzykrotnie silniejszego, przez trzy dni potrafili skutecznie powstrzymać natarcie wojsk rosyjskich i chociaż później musieli pod naporem Rosjan wycofać się za rzekę Stochód, to jednak pokrzyżowali plany dowództwa rosyjskiego na danym kierunku.

Jak pisze historyk Stanisław Czerep w swojej książce „Kostiuchnówka 1916”: „Krew przelana na bagnistych obszarach Polesia Wołyńskiego nie poszła na marne. Bitwa pod Kostiuchnówką była jednym z istotnych czynników, które wpłynęły na decyzję władców Niemiec i Austro-Węgier w sprawie polskiej i zaowocowała aktem 5 listopada 1916 roku. Później zaś w odezwie Rządu tymczasowego Rosji, który uznał prawo Polski do niepodległości. Istniał więc dość ścisły związek między pozornie odległymi wydarzeniami na wzgórzach kostiuchnowskich i w salach dyplomatycznych Wersalu”. To samo pisał o wiele lat wcześniej uczestnik bitwy i jej historyk Jan Sadowski.

Oczywiście był to dopiero początek drogi ku Niepodległości, drogi ciężkiej i niebezpiecznej, niejedna ofiara została jeszcze złożona na ołtarzu Ojczyzny, lecz w żołnierskich sercach zawsze trwała pamięć o tamtych dniach.

W końcu lat 30. w swoim przemówieniu do żołnierzy generał Edward Rydz-Śmigły, jeden z najdzielniejszych oficerów Legionów, powie: „... Komendant prowadził nas na Kijów, na Dyneburg, ustalił granice Polski grubo dalej na wschód niż rzeka Bug sięga. Czego chciał Komendant? Chciał, by Polska była wielka i silna; chciał, by była wielka granicami i wielką wpływami i autorytetem na świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On jej szukał”.

A więc, gdy umilkły strzały, gdy powstała i wymarzona i wywalczona Polska - było rzeczą naturalną postarać się o najgodniejsze uszanowanie Twórców Niepodległości. Na polach i w lasach pod Kostiuchnówką ślady dawnych pozycji obronnych przetrwały wojenną zawieruchę i późniejsze lata. Uznając szczególną rolę tego miejsca w dziejach Polski, w dziesiątą rocznicę Odzyskania Niepodległości postanowiono usypać kopiec na Polskiej Górze. Wkrótce u jej pod-



Kościół - Pomnik Niepodległości Państwa Polskiego w Kowlu. Lata 30. XX w. Reprodukacja obrazu olejnego ze zbiorów autora

wych księży patriotów Feliksa Sznarbachowskiego i Mariana Tokarzewskiego przez kilkanaście lat. Budowla była wspaniała i wywoływała niesamowite wrażenie. Według niektórych danych miała to być największa budowla sakralna w ówczesnej Polsce na wschód od Wisły. Zbudowany w stylu gotyku nadwiślańskiego, kościół był pięknie ozdobiony licznymi rzeźbami. Oko cieszył wysoki kunszt murarski oraz doskonale wykonane sztukaterie. W grupie osób kłęczących przed zasiadającym na tronie Jezusem, przedstawionej w portyku nad głównym wejściem, można było dostrzec również figurę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na ścianie obok, we wnęce pod łukiem krzyżanką, wmurowano wielką tablicę mosiężną. W jej górnej części znajdowała się płaskorzeźba obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, a niżej napis: „Bohaterom narodowym, / którzy w chwale krwi własnej, / za wolność Ojczyzny i Kościoła / żywota dokonali, / oraz / zwycięskiemu Wodzowi / Armii Polskiej / Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu / hold składają Rodacy, / prosząc Boga w tej świątyni - pomniku / krwi polskiej, o nagrodę wiekiście dla Niech / w niebie, a na ziemi, by Ich trudy i krew / ofiarne były nasieniem Ducha polskiego / i katolickiego w sercach licznych pokoleń. / R.P. 1935”.

Zamierzano odbudować cały szereg obiektów wojennych, w tym Redutę Piłsudskiego, ziemiankę Komendanta w Nowej Barańczy, budynek Komendy l p.p. w Anielinie. Cały teren pobojoisk został pokryty siecią dróg turystycznych zaznaczonych odpowiednimi kolorami na drzewach, ustawiono kilkadziesiąt drewnianych słupów z tablicami informacyjnymi w punktach obserwacyjnych i orientacyjnych, a także drogowskazy. 21 lipca 1935 roku odbyło się uroczyste pobranie ziemi ze wszystkich pobojoisk legionowych. Ta ziemia miała być złożona na Kopcu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Dla uczczenia wielkiej bitwy Legionów Polskich pod Kostiuchnówką co roku odbywały się zawody sportowo-wojskowe na historycznym już szlaku z Maniewicz na Polską Górę. Niezwykle uroczyste obchodzono tu 20. rocznicę bitwy w lipcu 1936 roku.

Szacują, że na tę uroczystość przybyło ponad 10 000 osób nie tylko z Wołynia, a dosłownie z całej Polski. W czasie uroczystości, w obecności przedstawicieli centralnych władz wojskowych i cywilnych, odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej Szkoły Powszechnej im. Legionów w Kostiuchnówce. Szkoła miała stać się nie tylko ważnym ośrodkiem edukacji, lecz także pełnić rolę centrum turystyczno-krajoznawczego.

Odbudowano również wszystkie cmentarze, w wielu miejscach dokonano ekshumacji, zwoząc szczątki poległych z rozsianych po polach i lasach bezimiennych mogił. Z czasem ten daleki zakątek Wołynia coraz bardziej nabiera cech swego rodzaju sanktuarium Czynu Niepodległościowego.

Niestety, wszystkie prace i zamiary przekreśliła nowa wojna. Po 1939 roku pomniki i cmentarze stopniowo ulegały dewastacji, która nasiliła się po ponownym podporządkowaniu tych terenów Związkowi Radzieckiemu. Piękny Kościół-Pomnik w Kowlu, który w czasie działań wojennych latem 1944 roku został potężnie uszkodzony - rozebrano go na budulec. Cegłę użyto do budowy nowego więzienia! Smutny los czekał liczne pomniki i tablice poświęcone Komendantowi Piłsudskiemu i

potomnym podziurawione kulami teksty na swoich tablicach.

Obecnie już trudno ustalić, kto pierwszy z polskich badaczy dotarł do zagubionych w lasach pomników. Na początku lat 90. XX wieku byli tu Zbigniew Pruski z Łodzi oraz znany podróżnik Zbigniew Hauser z Warszawy. Obaj także opublikowali swoje zapiski. Zbigniew Pruski w artykule zamieszczonym w „Spotkaniach z Zabytkami” Nr 11 z roku 1993 rok podaje, że: „Jesienią 1992 roku przy Towarzystwie „Pomost” w Łodzi powstał Komitet Opieki nad Cmentarzem w Kostiuchnówce”. Podobno Komitet ten przez Konsulat we Lwowie nawiązał kontakt ze szkołą w Kostiuchnówce i tak ruszyła sprawa odnowienia grobów legionowych. Ile jest w tym prawdy - niewiadomo. Natomiast faktem jest, że także w pierwszej połowie lat 90. do hufca ZHP w Zgierzu zwrócił się zapalony miłośnik czynu legionowego i wszystkie go, co wiąże się z osobą Józefa Piłsudskiego, pan Władysław Barański, który także był na pobojoiskach. Zaproponował on harcerzom zaopiekować się porzuconymi cmentarzami. Jarek Grórecki, ówczesny komendant zgierskiego hufca, po krótkim namyśle - dał zgodę.

Tak zaczęła się praca na cmentarzach. Pierwszy wyjazd miał miejsce w 1996 roku. Wyjechała niewielka ekipa, która przeprowadziła rozpoznanie w terenie i ustaliła plan działań na przyszłość. Pierwszy obóz założono w Polskim Lasku w 2000 roku, odbudowując cmentarz i porządkując teren dookoła. Od tej pory harcerskie obozy odbywają się co rok, gromadząc co raz większe zastępy chętnej do pracy młodzieży polskiej. Odbudowując legionowe cmentarze, młodzież także otrzymuje wspaniałą lekcję historii; odbywają się liczne wystawy, odczyty, pogadanki na tematy historyczne przy ognisku, wycieczki. Efektem tych prac są odbudowane cmentarze legionowe w Polskim Lasku, Wolczeku, Maniewiczach, a także oczyszczenie z samosiejek i krzaków Polskiej Góry. Ogrodzono też kilka słupów-pomników i ponownie ustawiono dwa, przewrócone na Reducie Piłsudskiego i na Anielinie.

Od dwóch lat na obóz przyjeżdżają także harcerze z Legionowa, miasta, które powstało na pamięć tego pierwszego wołyńskiego Legionowa, zbudowanego przez legionistów na bagnach wśród sosnowych lasów. W czasie trwania obozu w tym roku harcerze z Legionowa w całości odbudowali cmentarz żołnierzy 4 p.p. Legionów w

Koszyszczach, nieistniejącej obecnie miejscowości w okolicy Kolek. To jest już czwarty cmentarz odnowiony przez harcerzy. Młodzież pracowała również i w miejscowości Jezioro, w rejonie kowelskim, gdzie trwają prace nad odbudową dużego cmentarza legionowego. Prace prowadzi pewna firma z Polski na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z Warszawy, a harcerze wykonali plantowanie terenu i prace porządkowe. Biorąc pod uwagę, że w ciągu 5 obozów powstało 5 cmentarzy jest to wspaniały wynik. A jednak pracy jest jeszcze tak dużo! Czasem to przerasta możliwości harcerskich zastępów i z pomocą przychodzą sponsorzy z Polski i Ukrainy. Dużą pomoc świadczy również tak zwani wolontariusze - harcerze starszych roczników oraz zwykli ochotnicy, dla których praca na wołyńskich obozach jest swego rodzaju sprawą honoru.

Od lat biorę udział w tych letnich obozach, a wciąż podziwiam tych chłopaków. Jurek jest znanym w Polsce chirurgiem, lecz wykorzystuje te dwa tygodnie swego urlopu i siedzi z kadrą w namiocie, czuwa nad zdrowiem całego obozu. Andrzej prowadzi hurtownię, ma kontakty handlowe z całą Polską, a jednak gdy nadchodzi sierpień rzuca wszystko i też jest z nami. Czasem narzeka, marudzi, ale to dzięki niemu sprawnie działa zaopatrzenie obozu w produkty i praca kuchni. A to jest na obozie rzecz podstawowa! Włodek, nasz kochany "Misio", jak go nazywamy - właściciel firmy budowlanej. Też spędza z nami swoje urlopy. Ileż to ton elementów betonowych wykonał dla odbudowy cmentarzy! Przywozi na obóz cały samochód różnego sprzętu, dwój się i troj, gdy coś "nawala", jest po prostu "złotą rączką".

Oczywiście nie sposób nie powiedzieć i o naszych miejscowych, wołyńskich przyjaciół. To w dużej mierze im zawdzięczamy nasze sukcesy. Przede wszystkim jesteśmy wdzięczni miejscowym władzom, zarówno obwodowym jak i rejonowym, z którymi od lat mamy bardzo dobre kontakty. Od kilku lat przebywa razem z nami na obozach również młodzież z ukraińskich szkół średnich, z Maniewicz,

ległości na początku listopada. Uroczystość zbiera w Polskim Lasku Polaków i Ukraińców uczestników odbudowy cmentarzy i miejscową ludność. Przyjeżdżają także przedstawiciele władz z Polski i Ukrainy, duchowieństwo obu obrządków. Zapalony na cmentarzu poległych bohaterów ogień wiezie do Polski sztafeta rowerzystów, dociera on do różnych miast, aż wreszcie odbiera go od dzielnych harcerzy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Mały płomyk, zapalony wśród wołyńskich lasów, rozjaśnia mrok listopadowych nocy na wielu cmentarzach i placach pod pomnikami w całej Polsce, przypominając przechodniom o dalekich, heroicznych wydarzeniach, o tysiącach znanych i nieznanymi bohaterach, którzy oddając swe życie święcie wierzyli w to, że ich ofiara nie pójdzie na marne, że kiedyś ktoś, kładąc drżącą ręką kwiatek obok tego płomyka, powie jedno, jedyne tylko słowo - "dziękuję"!

Przełaził uroczystości, umilknie gwar przy pomnikach, na cmentarzach wśród wołyńskich lasów zgśnie ostatni znic. Jedyne ciche szmer sosen na listopadowym wieńcu popłynie nad rzędami białych krzyży. Przemienie zima, wiosna, nastanie lato. Cicho i spokojnie upłyną upalne lipcowe dni. Od wielu lat żadna wycieczka z Polski nie odwiedza tych miejsc, zroszonych krwią młodych legionistów. Biura podróży w Polsce tłumaczą to, "brakiem zainteresowania". Cóż, koszt wycieczek są takie, jakie są. Współczesnemu obywatelowi Polski opłaca się jeździć po całej Europie, kurować się na Słowacji i na Węgrzech, podziwiać zabytki Francji i Włoch, zanurzyć ciało w ciepłym hiszpańskim morzu. Współczesny Polak umie liczyć, umie kalkulować, umie wiele innych rzeczy, lecz coraz dalej w swojej świadomości lokuje takie pojęcia, jak poczucie patriotyzmu i wdzięczności.

Rozpoczynając kolejny sierpniowy obóz pod Kostiuchnowką z entuzjazmem i młodzieńczym zapałem bierzemy się za ciężką pracę. Cieszymy się z każdego dnia, z większych i mniejszych sukcesów. Po co to robimy? Wątpię, czy ktoś z nas,

Media

W Polsce jest dużo różnych zrzeszeń dziennikarzy. Ale najbardziej wpływowe i liczne to Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich (SDP), konsolidujące przeważnie dziennikarzy o poglądach centroprawicowych i Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej (SDRP) - jednoczące dziennikarzy lewicowych. Jeżeli SDP to organizacja, która zawsze istniała, nawet wbrew rządzącej komuny, to SDRP powstało w okresie stanu wojennego, po zawieszeniu działania SDP. Reżim wojskowy generała Jaruzelskiego bezprawnie przekazał cały majątek SDP marionetkowemu na te czasy SDRP. Po upadku reżimu komunistycznego w Polsce znowu legalizowano działalność Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Ale władze SDRP nie chciały wyprowadzić się z Domu Dziennikarza przy ulicy Foksal w Warszawie. Dlatego SDP złożyło pozew do sądu w sprawie odzyskania bezprawnie zagarniętej nieruchomości. Werdykt sądu był na korzyść SDP.

Dziś w wolnej Polsce stopniowo wzrasta znaczenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Dlatego Zarząd Główny SDP postanowił przeprowadzić 14-15 stycznia 2005 roku w Warszawie Zjazd organiza-

Bratnie narody

Przyszła elita Ukrainy poznaje polską kulturę

Niedawno w Kijowskim Międzynarodowym Uniwersytecie otwarto nowe kółko, pomagające w opanowaniu języka polskiego i zapoznając z kulturą Polski. Studenci Wydziału Dziennikarstwa będą w czasie zajęć czytać fragmenty polskich wydań i utwory polskich literatów, np. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

W Uniwersytecie zorganizowano także „Wieczór jesiennej poezji”, w czasie którego przy świecach, pod akompaniament gitary czytano po polsku wiersze o jesieni. Pod koniec roku akademickiego planowany jest wyjazd do miejsc związanych z historią Polski - do Krakowa i do Warszawy.

Wołodimir Mychajłowicz Wołodymyrow, kierownik zajęć fakultatywnych, uważa, że współczesny człowiek, a szczególnie dziennikarz, powinien władać językiem bratniego narodu i znać jego kulturę.

Tetiana DEMIANCEWA,

Laura GARRIDO

Studentki I roku Wydziału Dziennikarstwa KMU

Czytelnicy piszą

Chcemy oglądać „Polonię”!

Mieszkańcy kijowskiej dzielnicy Światoszyn, w tym i obywatele Ukrainy polskiego pochodzenia, zwrócili się do kierownictwa telewizyjnej kompanii „Wola” z prośbą o włączenie programu telewizji „Polonia” lub „Polsat” do sieci kanałów transmitowanych w telewizji kablowej „Ukraina”.

W liście do prezydenta kompanii W.A. Kondraszowa między innymi piszą: „Позитивне вирішення цього питання, враховуючи оголошення 2004 року Рокм Польщі в Україні, безперечно посприяє як зміцненню дружніх відносин між Україною і Польщею, так міжнародній злагоди в нашій державі.”

Czwarta władza wolnej Polski

Na zebraniach licznych oddziałów SDP wyłoniono delegatów Zjazdu w proporcji 1 delegat na 20 członków. Z kolei obecnie w Warszawie pracuje komisja ds. projektu zmian w statucie SDP i regulaminu Zarządu Głównego.

Zjazd będzie trwać dwa dni, ponieważ zebrano się dużo spraw do rozwiązania. Prezes SDP Krystyna Mokrosińska napisała w „Forum Dziennikarzy”: „W październiku 1980 roku dziennikarze obradujący w Pałacu Kultury i Nauki na Nadwyzczajnym Zjeździe podjęli uchwałę programową, w której m.in. napisano: „Jesteśmy zdania, że niezwykle ważnym zadaniem prasy, radia i telewizji w chwili obecnej jest podanie do wiadomości społeczeństwa PEŁNEJ PRAWDY o sytuacji ekonomicznej kraju”.

Głos to był wówczas doniosły, a dla władz nieoczekiwany. Hasło „prasa kłamie” zdołało mury i plo-

ty w całej Polsce, działała cenzura, „mierni, ale wierni” robili kariery. To był początek buntu.

Wspominam te czasy, aby lepiej zrozumieć, jak długą drogę przeszliśmy przez 24 lata. Dziś jest oczywistością, że służymy PEŁNEJ PRAWDZIE - to zapisano we wszystkich kodeksach etycznych stowarzyszeń i związków dziennikarskich, instytucji medialnych...

Mówi się o nas „czwarta władza”. Pełnimy wielką, społeczną misję, a co za tym idzie - ponosimy większą niż w przeszłości odpowiedzialność.

... W polskiej rzeczywistości A.D. 2004 problem „pełnej prawdy” z 1980 roku już jest historią, ale zbliżający się Zjazd odpowiedzieć musi na inne, zasadnicze dla dalszego istnienia SDP pytania.

Opr. Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

Festiwal



„Молодість - 2004”

31 października br. dobiegł końca kolejny XXXIV Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Молодість”. Festiwal ten odbywał się pod patronatem prezydenta Ukrainy, w unisonie z Rokiem Polski na Ukrainie. Impreza ta jest jedynym na Ukrainie oficjalnie uznanym przez Międzynarodową Federację Kina PIAPF (Paryż) przedsięwzięciem o randze światowej.

W 1961 roku w Kijowskim Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej im. Karpenki-Karego założono wydział kinematograficzny. A dziewięć lat później po raz pierwszy odbył się festiwal prac studenckich wydziału. Prasa tych czasów podaje, że wydarzenie to trwało dwa dni, a publiczność obejrzała 33 prace. Właśnie w takich okolicznościach kielkował Festiwal „Молодість”.

Na tegoroczną imprezę przyjechało ponad 200 gości honorowych z różnych państw świata, pokazano około 240 filmów. Geografia Międzynarodowego Festiwalu rośnie z roku na rok. Tym razem uczestniczyło w nim 40 państw.

W ciągu ostatnich lat na Festiwalach praktykowano retrospektywę prac najbardziej popularnych reżyserów, w tym i Polaków - Krzysztofa Zanussiego, Jerzego Hoffmana.

W 1997 roku kierownictwo „Молодість” ukonstytuowało specjalną nagrodę za wkład do rozwoju światowego kinematografu. Laureatami nagrody byli Sophia Loren, amerykański reżyser Edward Dmytryk, genialny Jerzy Hoffman.

„Молодість” odbywała się w „Domu Kina” a także w najlepszych kinach stolicy: „Kijów”, „Ruś Kijowska”, „Batterfly”, „Ukraina”. W trakcie Festiwalu miały miejsce liczne spotkania, odczyty, warsztaty dla filmowców.

Pozakonkursową część imprezy stanowiła retrospektywa filmów Polaka Jana Jakuba Kolskiego oraz filmy dokumentalne Jerzego Hoffmana.

Pierwszą nagrodę „Молодість” otrzymał film „Po mszy” (reżyser Papryka Steen, Dania).

EKLI



Odbudowany cmentarz legionowy w Koszyszczach, 2004 r.

a ostatnio także z Kolek. Ewentualnym można nazwać wydarzenie z ostatniego obozu, gdy razem z nami pracowała grupa działaczy z „Młodej Proświty”, reprezentująca kilka miast Ukrainy. Nie tak dawno byli oni w Polsce, gdzie porządkowali cmentarze żołnierzy i oficerów Szymona Petlury, w czym im pomogli harcerze ze Zgierza. Postanowili więc odwdziżyć się za ciepłe i serdeczne przyjęcie i wzięli udział w pracach na cmentarzach legionowych.

Odrodzono także piękny zwyczaj zapalanie na pobojuwiskach kostiuchnowskich Ognia Niepod-

zapytany zniemacka, potrafi dać jakąś sensowną odpowiedź. Po prostu wierzymy, że robimy słuszną sprawę i już! Ale w głębi duszy każdy z nas na pewno marzy o odrodzeniu dawnej tradycji, o tym, że odbudowane cmentarze znów będą odwiedzane przez kolejne pokolenia Polaków, że Naród ciągle będzie pamiętał o Twórcach Niepodległości.

Anatol F. SULIK

Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej (Kowel)

(Zdjęcie autora)



Aleksandra

Spray'em po murze

- ◆ Nie zmieniajmy świata! Zaczynamy od siebie.
- ◆ Gdyby nie cień, umarłbym z samotności.
- ◆ Hałasuj po cichu.
- ◆ Z mapy samochodowej można się dowiedzieć wszystkiego, oprócz tego, jak ją złożyć.

Prenumerata -2005

10 września rozpoczęła się na Ukrainie prenumerata prasy na rok 2005. Będzie ona trwać do 15 grudnia. Koszt prenumeraty „Dziennika Kijowskiego” prawie nie uległ zmianie i wynosi 48 kopiejek na miesiąc, odpowiednio na półrocze – 2 hrywni 88 kopiejek, zaś na rok 5 hrywni 76 kopiejek.

Zaprenumerować „Dziennik Kijowski” można we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy.

Drogi Czytelniku, prenumerując „Dziennik Kijowski” - pierwsze i na razie jedyne ogólnoukraińskie pismo Polaków niepodległej Ukrainy - wspierasz ten medialny kiełek, sprzyjający odrodzeniu tożsamości narodowej Polaków Ukrainy, kultywujący, często już zapomniane, a przecież bogate tradycje cywilizacyjne naszego regionu.

Czyż nie stać Cię na tę niewielką kwotę 6 hrywni w imię naszej solidarności!?

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REKLAMA W TV: Facet kładzie zegarek na ziemi, przejeżdża po nim rower. Facet podnosi zegarek, pokazuje - zegarek jest w stanie idealnym. Głos zza kadru: "To jest zegarek firmy Sony".

Facet kładzie zegarek na szosę, przejeżdża po nim ciężarówka, facet podnosi zegarek - nie ma na nim nawet drobnej rysy. Głos zza kadru: "To jest zegarek firmy Sony".

Facet kładzie zegarek na torze kolejowym, przejeżdża po nim pociąg, facet go podnosi - zegarek jak nowy. Głos zza kadru: "To jest zegarek firmy Sony".

Facet kładzie zegarek na kamieniu i wali młotkiem. Zegarek rozsypuje się w drobny mak. Głos zza kadru: "To jest młotek firmy Bosch".

Siedzi w oknie wariat i krzyczy do ludzi:

- Jestem wysłannikiem boga! Jestem wysłannikiem boga!

Na to drugi wariat:
- Nieprawda! Nie słuchajcie go! Ja nikogo nigdzie nie wysyłałem!

Fraszki Wiesława Zięby

Komplement

Mówił raz osioł do osła: "ale ci głowa urosła".

Na przejeździe kolejowym

Łamiąc bariery, nie zrobił kariery.

U optymisty

I w odcieniach szarości, sto kolorów gości.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największe podziemne skarby

Już od ponad 700 lat w okolicach miejscowości Kowary wydobywano ukryte tam skarby. W powstałej w 2000 roku podziemnej trasie turystycznej „Sztolnie Kowary” Centrum Jelenia Struga zbudowano Safes Walonów, w którym zgromadzono kilka ton kamieni ozdobnych, tworząc jedyny tego typu niezwykle podziemny skarbiec. Znajdują się w nim olbrzymie ilości agatów, kryształów górskich, ametystów i wiele innych ciekawych kryształów cennych kamieni.

Największa sieć warowni

Na ziemiach polskich pomiędzy Dolną Wisłą a Niemnem zostało wybudowanych przez zakon krzyżacki 120 zamków obronnych z kamienia i cegły. Była to nie tylko w Europie, ale i na świecie najgęstsza i najsilniejsza sieć warowni.

KALENDARIUM

19.11.1816 - Utworzenie Uniwersytetu w Warszawie dekretem cara i króla polskiego Aleksandra I.

20.11.1893 - Urodziła się Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, poetka (zm. 1945).

20.11.1925 - W Warszawie zmarł Stefan Żeromski (ur. 1864), najwybitniejszy pisarz polski I połowy XX w., rzecznik wyzwolenia narodowego i walk z niesprawiedliwością społeczną, autor powieści „Ludzie bezdomni”, „Popioły”, „Dzieje grzechu”, „Przedwiośnie”, licznych opowiadań i dramatów.

23.11.1933 - W Dębicy urodził się Krzysztof Penderecki, światowej sławy polski kompozytor, dyrygent, profesor i rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, twórca m.in. „Polskiego Requiem”.

26.11.1855 - Zmarł w Stambule Adam Mickiewicz (ur. 24.10.1798).

28.11.1907 - W Krakowie zmarł Stanisław Wyspiański (ur. 1869), dramaturg, poeta malarz okresu Młodej Polski, autor „Wesela”, „Wyzwolenia”, „Warszawianki”, „Nocy listopadowej”.

29.11.1830 - Wybuch Powstania Listopadowego.

Przewroty i trzęsienie ziemi w różnych częściach świata znacznie przyczyniają się do rozwoju historii i geografii.

Aminado

WRÓŻEBNE PTAKI

Ludzie zawsze wierzyli, że przyroda pełna jest znaków, które przepowiadają przyszłość. Szczególne znaczenie miały ptaki.

Chmara wróbli nieźle wróży zakochanym.

Rzymianie znali też wiele ptaków przynoszących nieszczęście. Najbardziej złowieszcze były kruki. Zapowiadały śmierć, ciężką chorobę i tragedię. Jeśli przelatywały nad miastem, zapowiadało to głód. Przelatywały przed każdą przegraną bitwą. Według legendy przynosiły wiele nieszczęść dynastii Habsburgów.

Ludzie bali się też jastrzębi, przynoszących zagrożenie ze strony okrutników, myszołowa, sępa i sokoła. Pohukiwania sowy niosły ze sobą plagi, śmierć, katastrofy życiowe. Jej zabicie groziło jeszcze większym nieszczęściem. Dziesięć srok w jednym miejscu - wcielone zło. Gawrony i wrony zapowiadały kłótnie i awantury. Kanie wróżyły rabunek i straty finansowe.



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM) KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b, Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзєнник Кїївський"
Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржєвний Комїтет Укрєїни
у спрєвах нєцїональностєй та мїграцїї
Рєдакцїя газєти "Голос Укрєїни"
Спїлка полєкїє в Укрєїні
Рєдакцїя газєти "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Кїїв, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газєта виходить 2 рази на мїсєць. Пєрєплєтити мџна прџтягом року в усїх вїддєленнях зв'язку Укрєїни. Індєкс пєрєдплати 30678.
Пєрєплєтна вартїсть 48 коп. на мїсєць.
Рџздрїбна цїна у продажє - лџговїрна.

Газєта надрукџвана у ВАТ "Кїївська правда".
Зам. 4395 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16